

Jesteśmy powiatem inwestycyjnym

Rozmowa z Romanem Szewczykiem, starostą koszańskim



- Został pan starostą koszańskim z rekomendacji Platformy Obywatelskiej; czy w pańskiej ocenie przynależność partyjna miała jakkolwiek wpływ na wypełnianie tej funkcji?

- Nie łączę wprost swojej przynależności do PO z piastowaną funkcją, choć oczywiście w określonych sytuacjach nie da się tych spraw rozdzielić. Jako samorządowiec, starosta koszański mam możliwość uczestniczyć w pracach różnych komisji i gremiów funkcjonujących przy instytucjach centralnych, w których zasiada wiele ważnych osób w państwie. Wśród nich jest liczne grono moich partyjnych kolegów. Na tej płaszczyźnie łatwiej mi się z nimi porozumieć niż z pozycji peryferyjnego samorządowca. Na przykład w komisji spraw społecznych przy Ministerstwie Polityki Społecznej, gdzie pani Magda Kochan z PO jest przewodniczącą komisji sejmowej, mam okazję przekazywać jej bezpośrednio nasze uwa-

myślenia, żeby minister przyjechał spotkać się zwyczajnie i pogadać, bez robienia ogólnego spędu i całej towarzyszącej temu szopki.

To, że jestem członkiem PO, biorąc pod uwagę, że partia ta rządzi w województwie i kraju, otwiera mi pewne możliwości pozyskiwania dodatkowych środków finansowych dla powiatu. Trzeba zaznaczyć, że Platforma poprzez Sejm i rząd wdrożyła wiele nowatorskich rozwiązań, niezwykle ważnych z naszego punktu widzenia, jak choćby program budowy dróg lokalnych, tzw. schetynówek, na które przeznaczono w skali kraju ponad miliard złotych. Dzięki temu, także w powiecie koszańskim budujemy i remontujemy drogi.

- Skoro mowa o inwestycjach drogowych, w większości przypadków realizowane one były w partnerstwie z gminami. Czy to jakiś lokalny patent?

- Partnerstwo z gminami w realizacji inwestycji drogowych to faktycznie koszański patent. Pomijając wymiar finansowy, jest ono wartością samą w sobie. Stanowi bowiem potwierdzenie bardzo dobrych relacji, jakie udało się nam zbudować na różnych poziomach samorządowego działania. Niektórzy wójtowie i burmistrzowie są, podobnie jak ja, członkami PO, co oczywiście ułatwia kontakt i porozumienie, ale nie chciałbym pomijać pozostałych, z którymi się dogadujemy, reprezentujących inne opcje polityczne. Pod tym względem jesteśmy ewenementem w skali województwa i kraju. Ostatnio na posiedzeniu Konwentu Powiatów moi koledzy starostowie dopytywali jak to możliwe, że udało nam się zrobić tyle inwestycji na drogach powiatowych wspólnie z gminami, a przypomnę, że cztery kolejne wnioski partnerskich przedsięwzięć czekają już na realizację.

Zmienił się wizerunek powiatu, na początku kadencji byliśmy powiatem socjalnym. Teraz można powiedzieć, że jesteśmy powiatem inwestycyjnym. Nasz budżet przekroczył 100 milionów złotych, mimo że nie mamy szpitala ani sieci szkół. Jesteśmy bodaj drugim powiatem pod względem wielkości budżetu w województwie zachodniopomorskim. Aż 17% w nim to inwestycje. A przypomnijmy, że jeszcze kilka lat temu inwestycje stanowiły ledwie 3% całego budżetu. W tych danych nie uwzględniam nakładów, które ponosiliśmy na te inwestycje drogowe, gdzie wiodącym beneficjentem były gminy. To taki techniczny wybieg, bo

ciąg dalszy na str. 4

W numerze:

- 7 - Jerzy Banasiak, **W przestrzeni zmiennych emocji** - Rozmowa z Dariuszem Kalinowskim, przewodniczącym Rady Powiatu w Koszalinie
9 - Jerzy Banasiak, **Obok głównego nurtu...** Rozmowa z Andrzejem Leśniewiczem, wicestarostą koszańskim.

11-28 - Kroniki gmin;

- 29 - Jerzy Żelazny, **Diabelskie grymasy;**
- Zgmunt Królak, **Wiersze**
30 - Czesław Kuriata, **Zapiski nie tylko intymne** - (4);
31 - Wioleta Buczyńska, **Więcej pracy to zadowolone społeczeństwo;**
- Tomasz Wojciechowski, **Co nowego planuje Unia?;**
32 - Adam Mościcki, **Pięć lat minęło;**
33 - Jerzy Rudzik, **Święta i rocznice w PRL**
34 - (-), **Udane starty Tadeusza Miąska i koszańskich lekkoatletów;**
- Małgorzata Zychowicz, **Mistrzowie Pięknego Czytania**
35 - (-), **Droga Łazy-Unieście jak nowa;**
- Arkadiusz Janz, **Problem z pralnią chemiczną;**
36 - Jerzy Banasiak, **Pięciu facetów na scenie**
37 - Lech Fabiańczyk, **Myśli Marszałka (XIX)**
38 - Teresa Bochenek, **Grzybnica; Łopian;**

...Platforma poprzez Sejm i rząd wdrożyła wiele nowatorskich rozwiązań, niezwykle ważnych z naszego punktu widzenia, jak choćby program budowy dróg lokalnych, tzw. schetynówek, na które przeznaczono w skali kraju ponad miliard złotych. Dzięki temu, także w powiecie koszańskim budujemy i remontujemy drogi.

gi i sugestie, dzięki czemu zresztą zostały one uwzględnione w projektach szarych ustaw, dotyczących finansowania rodzin zastępczych, jak również wspomaganie domów pomocy społecznej. Tych mamy na naszym terenie najwięcej w województwie, dlatego nie jest obojętne skuteczne lobbowanie na rzecz rozwiązywania ich problemów.

Koledzy z Platformy na różnych szczeblach wysłuchują naszych uwag i postulatów, odwiedzają nas. Przypomnę organizowane przez powiat konferencje z udziałem ministrów: sekretarza stanu i pełnomocnika rządu ds. osób niepełnosprawnych pana Jarosława Dudy czy sekretarza stanu w Ministerstwie Środowiska pana Stanisława Gawłowskiego. Był w Koszalinie pan minister Kazimierz Plocke, sekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Na konwenty starostów przyjeżdżał też główny geodeta kraju. Kiedyś to było nie do po-

Gazeta Ziemska

Miesięcznik Samorządowy Powiatu Koszańskiego

Wydawca: Starostwo Powiatowe, Koszalin, ul. Raclawicka 13,

www.powiat.koszalin.pl

Redagują: Kolegium Redakcyjne - przew. Dariusz Kalinowski: red. prow. Jerzy Banasiak, Danuta Iskrycka, Hilary Kubsch,

Wiesław Miller, Piotr Pawłowski, Zbigniew Janiszewski

Druk: Wydawnictwo „Feniks”, Koszalin, Jana z Kolna 38, tel. 3427 922

nie mogliśmy jako powiat złożyć na „schety-nówki” więcej niż dwa wnioski. W sumie wyremontowaliśmy i przebudowaliśmy tylko w tym roku blisko 50 kilometrów dróg. To jedna dziesiąta wszystkich dróg powiatowych. Licząc średnio po milionie na kilometr drogi, wydaliśmy więc niemal 50 milionów. Gdybyśmy utrzymali to tempo, to za dziesięć lat mielibyśmy wyremontowane wszystkie powiatowe szlaki - i te łączące miejscowości z drogami krajowymi i te gruntowe, prowadzące do lasu czy w pole. Na razie staramy się robić te najważniejsze z punktu widzenia znaczenia komunikacyjnego i natężenia ruchu.

- Jak oceniliby pan w tym kontekście relacje powiatu z Koszalinem?

- Współpraca z miastem rozwija się wzorowo. Realizujemy wspólnie wiele przedsięwzięć, jak choćby najnowsze: parking czy budowa siedziby dla urzędu pracy. Będziemy razem przebudowywać drogę w części powiatową, a w części miejską w rejonie Kretomina. Koszalin w większym niż przed laty stopniu partycypuje w finansowaniu działalności PUP-u. Przykłady można mnożyć.

- Wykazał się pan sporą skutecznością podejmując decyzje w trudnych sprawach, dotyczących oddania Szczecinowi koszalińskiego pogotowia, likwidacji Domu Pomocy Społecznej w Gąskach i Domu Dziecka w Mielnie czy przekazania Zespołu Szkół w Boninie ministrowi rolnictwa. Jak się panu udało uzyskać poparcie większości radnych i czy z perspektywy czasu ma pan przekonanie, że były to dobre decyzje?

- Proszę pamiętać, że w Radzie mamy szeroką koalicję PO z PSL-em i z Powiatowym Forum Samorządowym, tworzącą stabilną większość. Dzięki takiej konfiguracji mogliśmy podejmować i co więcej, załatwić skutecznie bardzo wiele trudnych spraw. Spieraliśmy się w komisjach, ale na sesjach byliśmy zgodni. W ciągu tych czterech lat rozwiązaliśmy problemy, które ciągnęły się od początku powstania powiatu, czyli od dziesięciu lat.

Ale po kolei. Nie wiem, dlaczego odwlekano decyzję w sprawie likwidacji DPS-u w Gąskach. Placówka prowadzona była nieudolnie przez stowarzyszenie, warunki tam panujące nazwałbym urągającymi. Dlatego tak długo zwlekano, nie rozumiem. W listopadzie objąłem urząd starosty i już w grudniu, jedną z pierwszych decyzji zamknąłem ten dom. Życie szybko potwierdziło zasadność takiego rozwiązania.

Jeżeli chodzi o pozostałe jednostki, to z perspektywy czasu także twierdzą, że

były to bardzo trafne decyzje. Pogotowie wymagało restrukturyzacji, której nie dało się przeprowadzić wobec oporu związków zawodowych. Finansowanie takiej stacji jak koszalińska ma zupełnie inny wymiar niż finansowanie wojewódzkiego pogotowia. My mieliśmy na karetkę około 1600 zł, a stacja wojewódzka już wówczas dostawała 2700. Dziś jedna karetka w stacji wojewódzkiej to już koszt 3500 zł. Dzieje się tak dlatego, że jako duży podmiot może ona dużo więcej wynegocjować w NFZ i zawsze będzie w sytuacji uprzywilejowanej wobec małych stacji. Proszę teraz podejść do koszalińskiego pogotowia i zapytać kogokolwiek, czy przejście ich przez Szczecin było złym rozwiązaniem. Wszyscy pracownicy twierdzą zgodnie, że są bardzo zadowoleni z obecnej sytuacji.



Starosta rozmawia z radną Barbarą Zwolak podczas otwarcia drogi do Ratajek po remoncie

Podobnie jest w przypadku Zespołu Szkół w Boninie. Ta placówka przez całe lata była reanimowana na zasadzie: powiat jakoś spłaca zadłużenie i koniec, żadnego rozwoju. Dosłownie rzutem na taśmę udało nam się załatwić, by szkołę przejęło Ministerstwo Rolnictwa. Mówiąc kolokwialnie, załapaliśmy się w ostatniej chwili, bo planowano przejęcie 60 tego typu placówek, a ostatecznie przejęto zaledwie 18, w tym bonińską. Dziś wszyscy są zadowoleni, kadra, dyrekcja i my. Poprawiły się warunki finansowe szkoły, wyposażenie w pomoce naukowe, są

pieniądze na remonty bieżące i płace.

- A Dom Dziecka w Mielnie...?

- Likwidacja Domu Dziecka w Mielnie wzbudziła najwięcej chyba kontrowersji i zastrzeżeń wśród radnych. Zarząd podjął tę decyzję po długim, wielomiesięcznym namyśle. Ja sam ponad rok zastanawiałem się, jak rozwiązać ten problem. Na moją propozycję, skierowaną do pracowników, by to oni przejęli prowadzenie domu, nie było żadnej reakcji. Nie wiem dlaczego. Tymczasem chodziło mi wyłącznie o to, żeby poprawić pracę tej placówki. Po analizie różnych aspektów działalności domu stwierdziłem m.in., że 70% mieleńskich podopiecznych trafia do różnych socjoterapeutycznych placówek i młodzieżowych ośrodków wychowawczych w Polsce. To ewenement w skali kraju, żeby w tak małym domu, w którym przebywało zaledwie osiemnaścioro wychowanków nie można było zapewnić im w pełni profesjonalnej opieki.

Jeśli przez kilka lat pobytu dziecka w placówce nie zdołano go wychować, ukształtować psychicznie i uspołecznic, to jest to dowód jej niewydolności. I niewiele tu wyjaśniają tłumaczenia o skomplikowanych przypadkach podopiecznych i ich trudnym dzieciństwie. Bo nawet jeśli szukać usprawiedliwienia pedagogicznych porażek w tzw. obiektywnych uwarunkowaniach, to i tak gołym okiem widać, że system instytucjonalnej opieki nad dziećmi jest zły i nieefektywny. Dlatego należy go zmieniać.

Jestem rzecznikiem tworzenia rodzinnych domów dziecka, w których przebywałoby jednorazowo pięcioro, może sześcioro dzieci. Oczywiście mam świadomość, że dla pewnej grupy podopiecznych

tradycyjne domy dziecka są jedynym wyjściem. Ale powinny to być placówki profilowane pod określonym kątem, np. dla wybranej grupy wiekowej czy nastawione na rozwiązywanie konkretnych problemów wychowawczych.

Dodatkowo w tej chwili mamy taką sytuację, że powiat nie ma żadnego wpływu na to, kto trafia do placówki, na jego terenie. Decyduje o tym sąd. O skierowaniu do konkretnego domu dziecka przesądza informacja, że jest w nim wolne miejsce. Moim zdaniem, jeśli sądy decydują o umieszczeniu

Inwestycje w placówkach powiatowych

W latach 2007-2010 prowadzone były remonty we wszystkich placówkach pomocy społecznej oraz ośrodkach szkolno-wychowawczych na terenie powiatu koszalińskiego. Modernizowano wnętrza, naprawiano dachy, wymieniano elewacje i stolarkę drzwiową oraz okienną, wybudowano boiska, instalowano windy, ocieplano ściany oraz wyposażano w niezbędne sprzęty i urządzenia. Łącznie na prace remontowe oraz zakupy związane z wyposażeniem tych jednostek wydatkowano z budżetu powiatu 11. 772 018 zł

młodocianego w placówce opiekuńczej, to również one powinny te ośrodki prowadzić. Wtedy miałyby to sens. Jeśli ja nie mogę umieścić dziecka z powiatu w tutejszym domu i co więcej, muszę opłacać jego pobyt w innym powiecie, to jest to jakiś absurd. I jeszcze jeden argument - utrzymanie podopiecznego w placówce kosztuje ponad 4 tysiące złotych. Gdybyśmy połowę tych pieniędzy dali rodzicom zastępczym, to mielibyśmy rodzin zastępczych tyle, że można by w nich przebierać.

- W rozwiązywaniu spraw społecznych nie zawsze decydujące powinny być argumenty ekonomiczne. Na sesjach rady niektórzy radni wyrażali obawy czy np. przekazanie prowadzenia DPS-u w Cetuniu stowarzyszeniu nie pogorszy jakości usług świadczonych przez tę placówkę na rzecz swoich mieszkańców. Nie ma pan takich obaw?

- Przekazanie prowadzenia Domu Pomocy Społecznej w Cetuniu stowarzyszeniu już przynosi pozytywne rezultaty. Wraz ze zmianą formy zarządzania zmienia się podejście pracowników i mieszkańców do swojej placówki. Oszczędzają energię, wyłączając niepotrzebne żarówki, dokręcają ciekące krany, zmniejszając zużycie wody itp. A wszystko to dzieje się bez pogarszania standardu domu i obniżania poziomu życia ludzi. Zatem to rozwiązanie wydaje się dobre, zwłaszcza, że przekazując prowadzenie placówki, nie przestajemy być jej organem prowadzącym, odpowiedzialnym za wszystko, co się tam dzieje.

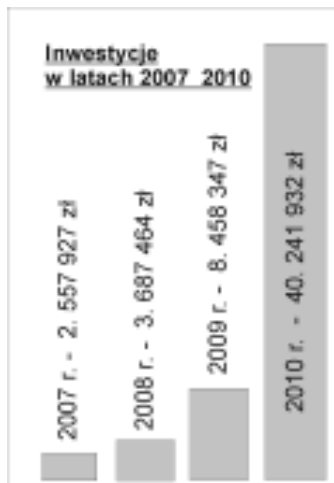
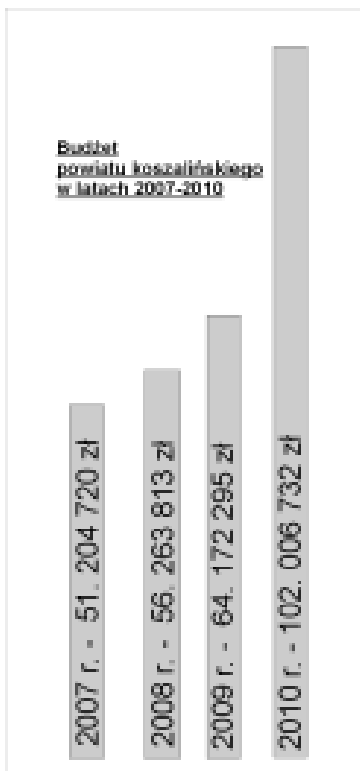
Zarówno w mojej ocenie, jak i w ocenie wojewody nasze domy pomocy społecznej należą do najlepszych w województwie. To są obiekty pachnące,

w których czuje się ciepło i troskę personelu o mieszkańców. Wspaniałym przykładem jest wprowadzony w Nowych Bielicach system rodzinowy. W innych domach też są bardzo dobre warunki. W DPS w Mielnie mieszkają dwie panie, które skończyły 100 lat. To świadczy o dobrej opiece w tych placówkach. Nie możemy jednak odrywać jakości usług opiekuńczych od ekonomii. Musimy poszukiwać rozwiązań efektywniejszych, takich jak właśnie we wspomnianym Cetuniu czy w Bobolicach, gdzie prowadzony przez siostry zakonne w ramach fundacji dom pomocy społecznej jest wzorem, jak powinny funkcjonować placówki tego typu.



Uruchomienie pomp ciepła w DPS Żydowo

- Jeśli przyjrzeć się budżetowi powiatu w ostatnich czterech latach, nie sposób nie zauważyć, że z roku na rok rośnie on w astronomicznym wręcz tempie. Zaczynał pan kadencję z budżetem na poziomie 60 milionów, w tym roku - po raz pierwszy w historii - jego wysokość przekroczyła 100 milionów złotych. Czy mógłby pan to jakoś wyjaśnić?



- Uważam, że w przeszłości zbyt mało pozyskiwano środków tzw. zewnętrznych. Np. nasze projekty termomodernizacyjne re-

Myślę też, że trzeba stawić na dalszą współpracę z miastem. Koszalin jest niewątpliwie centrum regionalnym, oddziałującym na powiat. Wielu koszalinian w powiecie buduje domy, dzięki czemu rośnie nam liczba mieszkańców, np. w gminie Świeszyno przybyło w ostatnich latach ponad tysiąc osób.

alizujemy na zasadzie montażu finansowego. Oznacza to, że sięgamy równocześnie po środki z różnych źródeł. Jeśli się otwierają możliwości finansowania projektów, staramy się w ich ramach zmieścić możliwie najszerszy zakres działań. Wielką wagę przykładamy też do kwestii przekwalifikowywania, wszędzie, gdzie to możliwe, mienia skarbu państwa na mienie powiatu. Mamy z tego niemały procent. Nawet teraz, kiedy wojewoda wstrzymał sprzedaż mienia skarbu państwa, z czego mieliśmy 25% wpływów do budżetu powiatu, staramy się przejmować ziemię od domów pomocy społecznej, dzielić na działki i przygotowywać w normalnym trybie do sprzedaży.

Cztery lata temu, gdy przyszedłem do pracy na stanowisku starosty, zapewniano mnie, że budżet jest czysty, nie obciążony żadnymi długami. Tymczasem już w styczniu okazało się, że za niektórymi placówkami opiekuńczymi ciągną się zeszłoroczne zobowiązania. Zatem zaczęliśmy rok, spłacając należności z roku poprzedniego. I tak to się jakoś kręciło. Udało mi się wyjść z tej sytuacji.

Trzeba wejść jeszcze głębiej i dalej wzmacniać strukturę powiatu obywatelskiego, w którym podmiotową rolę pełniliby sołtysi, lokalni liderzy, różnego rodzaju grupy społeczne, stowarzyszenia czy organizacje

Skutkowały różne metody, choćby moje wyjazdy do wojewody, a nawet straszenie go sądem za niepełne finansowanie naszych placówek opiekuńczych. Przypomnę, że na stawkę 2400 (na jednego mieszkańca DPS) otrzymujemy 1600 zł. I choć przez cały ubiegły rok dostawaliśmy miesięcznie o 800 zł mniej, to na koniec roku udało mi się uzyskać od wojewody tyle pieniędzy, że spłaciliśmy całoroczne długi wszystkich naszych placówek.

Jako szef Wojewódzkiej Rady Zatrudnienia mogę powiedzieć, na podstawieostęp-

ciąg dalszy na str. 6

Jesteśmy powiatem inwestycyjnym

dokończenie

nych źródeł, że z funduszu pracy koszański PUP dostał w ciągu czterech lat ponad 100 milionów złotych, to jest najwięcej spośród wszystkich powiatów w województwie zachodniopomorskim. Z tej kwoty kilkadziesiąt milionów wpompowano w lokalny rynek pracy, z którego zasobów korzystały także nasze jednostki. Nie ma chyba instytucji powiatowej, w której nie zatrudniano by w tym okresie, stażystów czy pracowników tzw. interwencyjnych, co dla nas skutkowało znacząco oszczędnościami.

Nie można zapominać o środkach, jakie pozyskaliśmy w ostatnich latach z Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych. Dzięki nim sfinansowaliśmy m.in. budowę wind w naszych placówkach oraz zakupiliśmy nowe samochody dla wszystkich domów pomocy społecznej w powiecie za ponad pół miliona złotych.

Udaje nam się sięgać po różne pieniądze czasem pozornie nieduże, ale w myśl zasady - ziarno do ziarnka... Programy, które realizuje PCPR to są 2 miliony złotych dodatkowych środków, wchodzących do naszego budżetu. Projekty realizowane przez Wydział Promocji i Rozwoju Starostwa, z których każdy to około 100 tysięcy złotych, przysporzyły nam ponad milion złotych. A przecież za każdym z nich stoją konkretne przedsięwzięcia realizowane dla powiatu i jego mieszkańców.

- Pracę na stanowisku starosty rozpoczął pan od kompletowania grona współpracowników. W lokalnych mediach pisano wówczas o desancie z koszańskiego MOPS-u i szeroko komentowano ruchy kadrowe w powiecie. Czy ma pan poczucie, że dokonał dobrych wyborów?

- Zawsze towarzyszyła mi świadomość, że wszystko można zrobić, jeśli ma się odpowiedni zespół kompetentnych pracowników. Ja też pamiętam publikacje prasowe o desancie z MOPS-u. Chyba rzeczywiście osłabiłem nieco tę instytucję, bo ściągnąłem stamtąd do pracy w Starostwie i podległych mu jednostkach kilku świetnych specjalistów. Wcale tego nie ukrywam, że pozyskanie takich osób jak Agnieszka Maślińska (sekretarz urzędu - przyp. red.) czy Ania Maruszak (biuro Rady) przyczyniło się do profesjonalizacji naszej pracy. Ale jednocześnie proszę zwrócić uwagę, że nikt nie może mi zarzucić zatrudniania ludzi według klucza partyjnego. Staram się dobierać pracowników, kalkulując ile będę mógł od nich uzyskać. Na przykład przyjęcie do pracy na stanowisko dyrektora Wydziału Promocji i Rozwoju Tomasza Hołowatego, który napisał cztery projekty i wszystkie przeszły, a więc zarobił dla powiatu około 9 milionów złotych, okazało się po prostu świetną inwestycją.

- Czy wszystko przelicza pan na pie-

niądze?

- Mam menedżerski stosunek do swojej pracy, co nawiasem mówiąc nie wszystkim się podoba. Są tacy, którzy jak mantrę powtarzają, że w pracy samorządowej nie można posługiwać się wyłącznie instrumentami ekonomicznymi i pragmatyką. Mam inne zdanie, może dlatego, że samotnie prowadzę swoje gospodarstwo domowe i na co dzień stosuję zasadę, że ile mam, tyle mogę wydać. Jak nie mam, to nie wydaję, a jak już się zadłużam, to zawsze uwzględniam możliwość spłaty. Jeśli biorę kredyt, to muszę wiedzieć czy będę w stanie go spłacić i tak samo staram się rządzić w powiecie. Działam racjonalnie.

- Jaką ma pan wizję swojej pracy w następnej kadencji, gdyby został pan ponownie starostą?

- Moja wizja pracy w następnej kadencji, to przede wszystkim rozwijanie różnych form współdziałania z gminami w bardzo wielu obszarach. Mam na naszym terenie Lokalne Grupy Działania oraz Stowarzyszenie Gmin i Powiatów, w którym chcielibyśmy jeszcze aktywniej działać na rzecz ziemi koszańskiej, realizując rozwojowe projekty, jak choćby lotnisko dla regionu środkowopomorskiego. Trzeba wejść jeszcze głębiej i dalej wzmacniać strukturę powiatu obywatelskiego, w którym podmiotową rolę pełniłoby sołtysi, lokalni liderzy, różnego rodzaju grupy społeczne, stowarzyszenia czy organizacje, takie jak np.: „16-sty południk” w Chłopach czy Hobbici w Sierakowie. Mam głębokie przekonanie, że tylko poprzez aktywizację środowisk wiejskich możemy zmieniać mentalność mieszkańców wsi, a to jedyna droga do rozwiązania wielu problemów, jak choćby wysokiego bezrobocia.

Proszę spojrzeć, dzięki grupie zapaleńców wioskę Hobbiców odwiedza 60 tysięcy ludzi, a przez ogrody w Dobrzycy przewija się ponad 100 tysięcy zwiedzających rocznie.

Reasumując, z jednej strony we współpracy z gminami stawiam na rozwój społeczno-gospodarczy (infrastruktura, drogi, inwestycje ponadgminne), z drugiej zaś na stopniowe przekształcanie instytucji pomocy społecznej w kierunku uzyskania przez nie w bliskiej przyszłości większej samodzielności finansowej. Nasze placówki są już naprawdę przyzwoicie wyposażone. Brakuje im jedynie pełnego zabezpieczenia przeciwpożarowego, ale nad tym także trzeba będzie w nadchodzącej kadencji pracować.

Myślę też, że trzeba stawiać na dalszą



Starosta na placu budowy PUP

współpracę z miastem. Koszalin jest niewątpliwie centrum regionalnym, oddziałującym na powiat. Wielu koszańskich powiatowian w powiecie buduje domy, dzięki czemu rośnie nam liczba mieszkańców, np. w gminie Świeszyno przybyło w ostatnich latach ponad tysiąc osób. Ma to i taki wymiar, że tam pozostają ich podatki.

- Gdyby to pan miał decydować o wynikach najbliższych wyborów w powiecie: z kim chciałby pan współpracować w następnej kadencji i dlaczego?

- Chciałbym dalej współpracować z obecną koalicją, która pokazała w ciągu minionych czterech lat, że jest niezwykle merytoryczna i skuteczna w rozwiązywaniu problemów i podejmowaniu trudnych wyzwań inwestycyjnych i rozwojowych. Nie było kłótni, awantur politycznych, partyjniactwa i bezinteresownego sypania piachu w tryby - byle zaszkodzić. Były poważne debaty i mrówcza praca w komisjach. Oczywiście zdarzały się kontrowersje i spory, jak choćby w sprawie likwidacji Domu Dziecka w Mielnie, ale zawsze miały one wymiar merytoryczny. Mam przekonanie, że generalnie dominowało poczucie odpowiedzialności za powiat i jego mieszkańców.

- Dziękuję za rozmowę.

Jerzy Banasiak



W przestrzeni zmiennych emocji

Rozmowa z Dariuszem Kalinowskim, przewodniczącym Rady Powiatu w Koszalinie

W III kadencji (2006-2010) Rada Powiatu odbyła 39 sesji, podejmując 390 uchwał. Wszystkie uchwały przekazywane były do nadzoru wojewody zachodniopomorskiego i żadna z nich nie została zakwestionowana.

Radni złożyli 15 interpelacji, 22 zapytania, 12 wniosków oraz 18 postulatów. Rozpatrzyli też 11 skarg na działalność różnych podmiotów powiatowych, spośród których 10 uznano za bezzasadne, zaś 1 skierowano do rozpatrzenia przez właściwy organ.

Komisje Rady (rewizyjna, ds. społecznych, rozwoju, budżetu oraz infrastruktury i rolnictwa odbyły łącznie 191 posiedzeń, kierując do Zarządu Powiatu i przewodniczącemu 71 wniosków.



Przewodniczący wręcza medal „Za zasługi dla powiatu” arcybiskupowi Kazimierzowi Nyczowi

- Kiedy rozmawialiśmy ponad trzy lata temu, można by rzec - na starcie tej kadencji, mówił pan, że życzyłby sobie, by ta rada pracowała spokojnie i merytorycznie. Czy z perspektywy czasu może pan powiedzieć, że te życzenia się spełniły?

- Myślę, że tak. W mojej ocenie, a wiem, że nie jestem w niej odosobniony, rada przepracowała kadencję bardzo solidnie, a jednocześnie bez zbędnych politycznych starć, których - jak wiemy - w Polsce w tym czasie nie brakowało. Zdecydowały o tym dwa czynniki, po pierwsze od po-

czątku przyjęliśmy założenie, że wszystkie problemy nim „wejda” na sesje, będą dyskutowane w klubach i komisjach i tam będzie miejsce na ewentualne spory i wąśnie. Po drugie, szczęśliwym zbiegiem okoliczności do tej rady zostali wybrani ludzie mocno osadzeni w swoich środowiskach. Tak naprawdę, niezależnie od tego, z jakich ugrupowań politycznych się wywodzili, w codziennej pracy kierowali się wyłącznie interesem lokalnych społeczności. To spowodowało, że w kwestiach zasadniczych dla powiatu nie było partyjnego myślenia, dominowało poczu-

cie wspólnej odpowiedzialności i zdrowy rozsądek.

- Ten styl pracy rady spowodował, że na sesje trudno było ściągnąć lokalne media. Dziennikarze mówili, że u nas nic się nie dzieje, nikt nikogo nie atakuje, nie ma politycznych fajerwerków...

- Rozumiem, że ze sprawy - na przykład projektu termomodernizacji placówek pomocy społecznej, na realizację którego powiat pozyskał ponad 9 milionów złotych, trudno zrobić newsa. Gdyby radni pobili się na sesji, jak to miało miejsce w Białogardzie, z pewnością trafilibyśmy na pierwsze strony gazet nie tylko lokalnych. Na szczęście do takich incydentów u nas nie dochodziło, chociaż miały miejsce zdarzenia, które przyciągały uwagę opinii publicznej. Przypomnę choćby sprawę odwołania ze składu zarządu powiatu radnego skazanego prawomocnym wyrokiem sądu. Były też inne problemy wywołujące emocje radnych i szeroko komentowane w mediach, na przykład przekazanie koszalińskiego pogotowia stacji wojewódzkiej w Szczecinie, oddanie Zespołu Szkół w Boninie ministrowi rolnictwa, czy zupełnie niedawno - likwidacja Domu Dziecka w Mielnie. Na co dzień jednak rada zajmowała się sprawami mało medialnymi, za to niezwykle ważnymi z punktu widzenia lokalnej społeczności - budżetem, inwestycjami, opieką społeczną czy bezpieczeństwem. Dzięki temu we wszystkich tych dziedzinach było normalnie, czyli tak jak być powinno. No cóż, dla prasy normalność nie jest czymś, o czym warto mówić. Przy tej okazji chcę szczególnie podkreślić reporterską rzetelność Telewizji Kablowej MAX, która mimo wspomnianych okoliczności relacjonowała systematycznie przebieg kolejnych sesji rady. Pozostałe media także raz po raz informowały o pracy samorządu w powiecie, dzięki czemu mieszkańcy mogli w miarę na bieżąco obserwować, czym się zajmujemy.

- Wspomniał pan o trudnych decyzjach rady, dotyczących przekazania stacji pogotowia ratunkowego, Zespołu Szkół w Boninie i likwidacji Domu Dziecka w Mielnie. Uchwały w tych sprawach przeszły niejednogłośnie. Jak z perspektywy czasu ocenia pan te decyzje?

- Im więcej czasu mija od ich podjęcia, tym więcej pojawia się argumentów, potwierdzających zasadność przyjętych rozwiązań. Pomijam już nawet kwestie szczegółowe, takie jak np. radykalna poprawa sytuacji materialnej pracowników pogotowia, a przecież od ich protestów wszystko się zaczęło, czy korzystna dla budżetu szkoły zmiana organu prowadzącego w przypadku placówki bonińskiej. Pomijam też kwestie związane z oceną Domu Dziecka w Mielnie, choć dziś wiemy, że w wielu aspektach można by tu zgłosić różnego rodzaju uwagi. Najważniejsze - moim zdaniem - są skutki decyzji w tych sprawach dla tworzenia rozwiązań systemowych. A więc nie mówimy o doraźnym działaniu, polegającym wyłącznie na bieżącym załatwianiu spraw, ale o budowaniu na przyszłość trwałych i dobrych rozwiązań w każdym z wymienio-

ciąg dalszy na str. 8



Przewodniczący podczas prowadzenia obrad sesji

nych przypadków. Dla systemu opieki nad dzieckiem w powiecie koszalińskim likwidacja Domu Dziecka w Mielnie oznacza przecież tworzenie profesjonalnego rodzicielstwa zastępczego i rodzinnych domów dziecka. Dla pogotowia i Zespołu Szkół w Boninie nowi dysponenti są gwarantem ich dalszego rozwoju i sprawnego funkcjonowania. Czas potwierdził słuszność takich decyzji.

- Jakie zdarzenia w mijającej kadencji rady uznałby pan za najważniejsze?

- Kiedyś zapytany o to, które uchwały Rady III kadencji uznają za najważniejsze, odpowiedziałem, że wszystkie są ważne. Na 38 sesjach podjęto prawie 390 uchwał. Po czteroletnich doświadczeniach podtrzymuję to stwierdzenie. To znaczy, mam wewnętrzne przekonanie, że wszystko, co działo się w radzie, na sesjach i poza nimi, wszystko, co dotyczyło aktywności radnych, było jednakowo ważne. Praca indywidualna w terenie, wśród wyborców, działalność w komisjach merytorycznych czy na forum rady, wszystko to składało się na dorobek tej kadencji. Było w jej trakcie wiele istotnych wydarzeń związanych z różnego rodzaju obchodami, świętami czy uroczystościami, w których braliśmy udział. Było wiele chwil radości, satysfakcji a nawet dumy z faktu wypełniania mandatu radnego, ale były też chwile zwątpienia, smutku czy wręcz rozpacz. Przypomnę choćby dramatyczną w swej wymowie sesję, zwołaną dla uczczenia pamięci ofiar katastrofy smoleńskiej. Wszystkim nam pozostała też w pamięci pożegnania Anzelma Młodzika, dyrektora Domu Pomocy Społecznej w Parsowie czy Tadeusza Życkiego, dyrektora Wydziału Ochrony Środowiska w Starostwie Powiatowym, którzy odeszli równie przedwcześnie co nieoczekiwanie. Wielokrotnie miotaliśmy się w przestrzeni zmiennych emocji i odczuć.

Niewątpliwie ważnym wydarzeniem,

choć jak się później okazało, niewywołującym oczekiwanych konsekwencji, było zaangażowanie się rady w spór pomiędzy Koszalinem a Będzinem o przejęcie przez miasto okolicznych sołectw: Jamno i Łabusz. Solidarnie i ponad podziałami radni stanęli wówczas w obronie suwerenności terytorialnej gminy a zarazem powiatu. I choć ostatecznie Koszalin zaanektował sporny obszar, to wspólne stanowisko rady w tej sprawie nabrało wymiaru symbolicznego gestu, który pozwolił nam poczuć emocjonalną więź łączącą nas z naszą małą ojczyzną. Było to

Na co dzień jednak rada zajmowała się sprawami mało medialnymi, za to niezwykle ważnymi z punktu widzenia lokalnej społeczności - budżetem, inwestycjami, opieką społeczną czy bezpieczeństwem. Dzięki temu we wszystkich tych dziedzinach było normalnie, czyli tak jak być powinno.

tym bardziej symboliczne, bo od początku kadencji mówiliśmy o nowym otwarciu i zapowiadaliśmy szerszą i bardziej efektywną współpracę powiatu ze wszystkimi 8 gminami tworzącymi tę strukturę samorządu terytorialnego. Przykładem dobrych relacji między samorządem gminnym a powiatowym może być na pewno budowa dróg tzw. „schetyńówek”.

Dla mnie osobiście w tej kadencji zdarzyła się jeszcze jedna bardzo sympatyczna rzecz. Mianowicie, zostałem laureatem w plebiscycie Głosu Koszalińskiego na najpopularniejszego samorządowca w powiecie. Nie chodzi o to, że polechtano w ten

sposób moją próżność, ale o to, że poczułem silny podmuch przysłowiowego wiatru w żagle. Otrzymałem od mieszkańców naszego regionu dużą dawkę pozytywnej energii i dodatkowej motywacji.

- Jak układa się panu i radzie współpraca z zarządem powiatu? Czy te relacje są dobre i jak przekładają się one na funkcjonowanie powiatu i podległych mu jednostek?

- W obecnym układzie rada spełnia wobec zarządu funkcję - powieździabym - usługową. To znaczy, że zarząd jako władza wykonawcza, chcąc wypełniać skutecznie swoją misję, musi zyskiwać akceptację rady dla większości swoich poczynań. Rada podejmuje uchwały najczęściej na wniosek zarządu, zatwierdza sprawozdania z wykonania budżetu oraz jego pracy. Natomiast nie ma już ścisłej zależności, jak to kiedyś bywało, pomiędzy przewodniczącym rady a starostą, dla którego ten pierwszy był niejako pracodawcą. Teraz starosta ma więcej samodzielności i co za tym idzie odpowiedzialności. Jeśli patrzeć na rozwiązania systemowe w tym zakresie, to nie jestem pewny, czy idą one w dobrym kierunku. Natomiast w naszym konkretnym przypadku, oceniałbym współpracę pomiędzy radą a zarządem jako wzorcową. To wynika przede wszystkim z bardzo dobrych relacji międzyludzkich w obu tych gremiach. Łączy nas więcej niż dzieli, dlatego we wszystkich, nawet najtrudniejszych sprawach zawsze udawało się wypracowywać kompromis. Postawiliśmy na profesjonalizm ludzi, niezależnie od ich politycznych rodowodów. Zwykle kwestie personalne i pieniądze dzielą najbardziej, tymczasem nam udało się omijać przeszkody i przyjmować najlepsze rozwiązania dla powiatu. Proszę spojrzeć, jak dziś sprawnie funkcjonują takie jednostki jak Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie czy Powiatowy Urząd Pracy, które zajmują się niezwykle wrażliwym obszarem spraw społecznych. Dzieje się tak, bo zarządzają nimi profesjonaliści, a jednocześnie ludzie empatyczni, bardziej niż inni potrafiący pochylić się nad ludzką niedolą.

Takie przykłady wspólnej troski rady i zarządu o jakość pracy samorządu można oczywiście mnożyć.

- Nie mogę nie zapytać o pańską działalność w charakterze przewodniczącego kolegium redakcyjnego Gazety Ziemskiej. Jak pan postrzega rolę tego pisma samorządowego we wspomaganiu pracy rady i samorządowców w powiecie koszalińskim?

- Nie da się jej przecenić. Jest to od blisko 10 lat nasz wierny sojusznik w upowszechnianiu idei samorządności i inspirowaniu lokalnej społeczności do podejmowania różnego rodzaju obywatelskiej aktywności w powiecie. Cieszę się, że mogłem kierować w tej kadencji pracami kolegium redakcyjnego Gazety, bo to i satysfakcja i zarazem comiesięcznie weryfikowany efekt tej pracy w postaci lektury periodyku oraz docierających zewsząd opinii na jego temat.

-Dziękuję za rozmowę.

Jerzy Banasiak

Obok głównego nurtu...

To, czym zajmuje się samorząd, poza zadaniami wynikającymi z ustaw i przepisów prawa, jest często skutkiem różnego rodzaju zdarzeń, procesów czy po prostu wyartykułowanych oczekiwań lokalnej społeczności. Obok głównego nurtu, jakim są sprawy budżetu, inwestycji, kultury, oświaty czy służby zdrowia, dzieją inne ważne rzeczy.

O nich rozmawiamy z **Andrzejem Leśniewiczem**, wicestarostą koszalińskim.



- Reprezentuje pan powiat koszaliński w związku celowym powiatów województwa zachodniopomorskiego. Czym zajmuje się ten związek i co ma z tego nasz powiat?

- Wspólnie z innymi powiatami jesteśmy zrzeszeni w dużym związku celowym powiatów województwa zachodniopomorskiego, który realizuje projekt finansowany z tzw. Mechanizmu Norweskiego pod hasłem: Pozyskanie i dystrybucja informacji o budynkach województwa zachodniopomorskiego. Najogólniej rzecz ujmując, chodzi o to, by szeroko rozumiana informacja geodezyjna i wszystko co się z tym wiąże była ujednoczona, uporządkowana i dostępna za pośrednictwem Internetu dla szerokiego grona odbiorców, zwłaszcza geodetów. Trzeba powiedzieć, że w tej dziedzinie powstały w przeszłości ogromne zaniedbania. Realizacja tego projektu jest więc bardzo potrzebna, a dzięki temu, że dostaliśmy środki zewnętrzne w kwocie kilku milionów złotych, mamy jedyną w swoim rodzaju okazję, by ten problem kompleksowo rozwiązać. Wartość realizowanego projektu wynosi 4.267.451 Euro, w tym wartość dofinansowania z Norweskiego Mechanizmu Finansowego to 3.603.174 Euro. Zakończenie prac związanych z projektem przewidziane jest na kwiecień przyszłego roku.

- Jest pan również - jako reprezentant powiatu - przewodniczącym Rady Doradczej Środkowopomorskiej Grupy Działania. Czy mógłby pan wyjaśnić, na czym polega ten obszar pańskiej aktywności?

- Rada Doradcza zajmuje się analizą wniosków wpływających do Fundacji w ramach Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich. Różne środowiska lokalne wnioskują o wsparcie finansowe własnych

przedsięwzięć, których wspólnym mianownikiem jest - mówiąc bardzo ogólnie - poprawa warunków życia na wsi. Dzięki środkom dzielonym przez Fundację realizowane są różne projekty. Mieszkańcy nawet najmniejszych i najbardziej oddalonych od Koszalina miejscowości mogą dzięki temu zrealizować wiele własnych, ciekawych pomysłów i inicjatyw z różnych dziedzin życia, takich jak np.: budowa placu zabaw czy ścieżki rowerowej. W ramach tych przedsięwzięć odbywa się również wiele imprez kulturalnych i sportowo-rekreacyjnych. Lokalna społeczność aktywizuje się i integruje zarazem, bo oprócz dobrej zabawy czy wzajemnej edukacji ma jeszcze sposobność zrobić coś wspólnie dla swojego otoczenia i środowiska.

- Kolejny ważny fragment pańskiej działalności to Stowarzyszenie "Bank Żywności" w Nowych Bielicach, w którym pełni pan funkcję wiceprezesa.

- Rzeczywiście w Stowarzyszeniu „Bank Żywności” w Nowych Bielicach jestem przedstawicielem powiatu a jednocześnie wiceprezesem. Działalność Banku polega na zorganizowanym bezpłatnym pozyskiwaniu żywności, gromadzeniu jej a następnie bezpłatnym przekazywaniu różnym podmiotom i organizacjom. Koszty związane z tą działalnością pokrywane są ze składek, dotacji a także darowizn. Od 17 lutego 2005 r. Stowarzyszenie jest organizacją pożytku publicznego, zatem każdy może przekazać na jego rzecz 1% swojego podatku (konto Bank Millennium 95 1160 2202 0000 0000 5652 6717 - przyp. red.).

Żywność z Banku trafia do osób będących w trudnej sytuacji życiowej, niepełnosprawnych czy bezdomnych. Zapobiegamy również marnowaniu produktów żywnościowych tzw. niehandlowych tj. posiadających termin ważności, ale w uszkodzo-

nych opakowaniach, bez etykiet lub tuż przed końcem terminu przydatności do spożycia. Mieszkańcy powiatu nieraz zapewne widzieli naszych wolontariuszy w sklepach różnych sieci handlowych podczas akcji zbierania żywności. Ostatnia zbiórka odbywała się pod hasłem „Podziel się posiłkiem”. W ciągu ponad 10 lat działalności Bank zebrał i przekazał na cele charytatywne produkty żywnościowe warte ponad 54 miliony złotych. Ich masę można określić w dziesiątkach ton. Jest to więc bardzo ważna instytucja, wspomagająca powiat w obszarze pomocy społecznej. Dlatego tak wielką wagę przywiązujemy do jej skutecznego funkcjonowania. Użyczymy w Nowych Bielicach pomieszczeń magazynowych nieodpłatnie. Jesteśmy też jako powiat członkiem wspierającym, który co miesiąc odprowadza składkę na działalność Banku.

Oczywiście, trzeba zaznaczyć, że Bank Żywności swoim zasięgiem obejmuje całe województwo zachodniopomorskie.

- Skoro jesteśmy przy problematyce pomocy społecznej, warto może wspomnieć o działaniach Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie w Koszalinie, które realizuje wiele projektów finansowanych ze środków unijnych, wykraczających poza standardowe zadania samorządu w tym zakresie.

- Z danych ośrodków pomocy społecznej wynika, że w naszym powiecie blisko 4500 rodzin (ponad 15 tysięcy osób w rodzinach) korzysta z różnych form wsparcia socjalnego. Bez wątpienia jest to grupa w większości zagrożona wykluczeniem społecznym i marginalizacją. Skala tego problemu zmobilizowała nasze Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie, by podjąć nowe wyzwania w postaci realizacji własnych, autorskich projektów współfinansowanych przez Unię Europejską w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego pod nazwą „Pomocna dłoń plus” i „Rodziny bez barier”. Ich celem, mówiąc najogólniej, jest stworzenie systemu oddziaływań, wywołujących u osób zagrożonych wykluczeniem społecznym zachowań i postaw, umożliwiających im opuszczenie kręgu pomocy społecznej. Zamiast przysłowiowej rybki, chcemy dać tym ludziom wędkę, by mogli samodzielnie i godnie żyć. W ramach projektów rozwija się zatem aktywne formy integracji społecznej i umożliwia dostęp do nich wszystkim osobom objętym tymi działaniami.

Trzeba podkreślić, że ta praca odbywa się w bardzo szerokim zakresie i uczestniczą w niej wszystkie jednostki i instytucje pomocy społecznej na terenie powiatu, począwszy od PCPR-u, ośrodków pomocy społecznej w gminach, powiatowego i gminnych zespołów interdyscyplinarnych, aż po sądy, doradztwo pedagogiczne, prawne czy pomoc terapeutyczną. Połączenie tych działań w ramach jednego spójnego systemu znacząco poprawia skuteczność funkcjonowania pomocy społecznej na terenie powiatu koszalińskiego.

- Wśród przyczyn większości problemów społecznych w naszym powiecie jedną z najważniejszych stanowi

ciąg dalszy na str. 10



Z Wojciechem Siemionem podczas Siemionaliów

bezrobocie. Jest pan przewodniczącym Powiatowej Rady Zatrudnienia, co robi Rada?

- Jako Rada staramy się inspirować przedsięwzięcia zmierzające do pełnego i produktywnego zatrudnienia mieszkańców Koszalina i powiatu koszalińskiego. Naszym zadaniem jest m.in. opiniowanie podziału środków Funduszu Pracy przeznaczanych na realizację aktywnych form promocji zatrudnienia, wydawanie opinii w sprawach dotyczących kierunków kształcenia, szkolenia zawodowego oraz zatrudnienia w powiecie. Poza tym opiniujemy różnego rodzaju wnioski, dotyczące świadczeń i pożyczek. Dokonujemy też okresowo oceny sprawozdań powiatowego urzędu pracy ze szczególnym uwzględnieniem informacji o stanie bezrobocia i staramy się wypracowywać na tej podstawie własne wnioski i wskazania.

Chcę podkreślić, że z roku na rok na aktywne formy promocji zatrudnienia przeznaczane są w powiecie coraz większe pieniądze. Tylko w tym roku dysponujemy na ten cel w kwotę ponad 26 milionów złotych.

- Niedawno reaktywowano Powiatową Radę Zrzeszenia Ludowe Zespoły Sportowe. Został pan jej przewodniczącym, co potwierdza, że także w tej dziedzinie samorząd powiatowy chce być aktywny.

- Powiatowa Rada Zrzeszenia LZS kiedyś istniała i bardzo pręźnie działała na rzecz rozwoju sportu i rekreacji na terenie wsi i małych miejscowości. Po transformacji, kiedy zmieniła się nasza wieś, upadły PGR-y, a na plan pierwszy wysunął się problem bezrobocia i wynikającego z niego ubóstwa, przyszyły trudne czasy dla wiejskiego sportu. Lokalne struktury LZS nie mając oparcia instytucjonalnego i pomocy finansowej z zewnątrz, po prostu zamierały. Musiało minąć trochę czasu, by odbudować to, co zostało zniszczone. Pojawili się ludzie chcący działać na rzecz sportu, dlatego reaktywaliśmy Powiatową Radę Zrzeszenia

LZS. Mimo że działamy krótko, już mamy się czym pochwalić. W roku bieżącym wspólnie ze Szczecinkiem powiat koszaliński był współorganizatorem Wojewódzkich Igrzysk

LZS. Odbływały się one na styku naszych powiatów - w Bobolicach i Białym Borze. Igrzyska zostały bardzo wysoko ocenione przez Wojewódzkie Zrzeszenie zarówno pod względem sportowym, jak i organizacyjnym. To zapewne nie było bez wpływu na decyzję o przyznaniu Koszalinowi i powiatowi koszalińskiemu organizacji Ogólnopolskich Igrzysk Młodzieży LZS. Stajemy razem z miastem przed wielkim wyzwaniem organizacji już w sierpniu przyszłego roku ogromnej, ogólnopolskiej imprezy, w której uczestniczyć będzie ponad 2,5 tysiąca młodych sportowców z całej Polski, a także goście z zagranicy.

To oczywiście tylko czubek lodowej góry, bo przecież na organizacji spektakularnych imprez nie kończy się nasza aktywność. Wzbogacamy infrastrukturę sportową w powiecie i tworzymy warunki do uprawiania sportu oraz rekreacji masowo we wszystkich miejscowościach powiatu. I w tej właśnie pracy struktury Ludowych Zespołów Sportowych są nieocenione, dysponują bowiem doświadczeniem i kompetentnymi działaczami. Dlatego współpraca z nimi daje mi nie tylko możliwość realizacji kolejnych samorządowych zadań, ale przede wszystkim osobistą satysfakcję.

- Dziękuję za rozmowę.
Jerzy Banasiak

Pomoc społeczna

Powiat koszaliński znany jest w Polsce z innowacyjności w obszarze pomocy społecznej. Koszalińskie doświadczenia w pracy z rodzinami oraz na rzecz dzieci są wykorzystywane zarówno przez parlamentarzystów, jak i urzędników ministerialnych w tworzeniu rozwiązań systemowych w tym zakresie. Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie kolejny rok z rządu pozyskuje miliony złotych z różnych projektów na realizację programów społecznych. „Pomocna dłoń plus”, „Rodziny bez barier” czy „Powrót do korzeni” - to tylko niektóre z nich. Za każdym kryją się konkretne przedsięwzięcia, których celem jest pomoc mieszkańcom powiatu w wybrnięciu z problemów życiowych, wsparcie materialne i psychiczne, rozwijanie rodzicielstwa zastępczego i opieka nad rodzinami zastępczymi. To właśnie dzięki środkom pozyskanym w ramach programu „Zielona szkoła dla rodzin zastępczych” z Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej został zrealizowany wyjazd do Zakopanego dla 40-osobowej grupy zawodowych rodzin zastępczych. Tradycją w powiecie koszalińskim stał się Festyn Rodzin Zastępczych „Rodzinalia”. Corocznie organizowane są też wyprawki szkolne i paczki mikołajkowe dla wszystkich wychowanków rodzin zastępczych. Systematycznie odbywają się wywiady i warsztaty dla usamodzielnionych wychowanków przygotowujących się do startu w dorosłość.

Dzięki współpracy PCPR-u z ośrodkami pomocy społecznej w poszczególnych gminach, a także działającymi w terenie instytucjami, takimi jak: kościół, policja, szkoła czy służba zdrowia, możliwe stało się bezpośrednio docieranie do osób i rodzin potrzebujących pomocy i otoczenie ich profesjonalną opieką.

Bardziej wszechstronna staje się pomoc dla osób niepełnosprawnych. Tylko w 2009 roku objęto dofinansowaniem ponad dwa tysiące osób niepełnosprawnych. Od 1 stycznia 2010 roku w siedzibie Starostwa, w nowo wyremontowanych pomieszczeniach przy ul. Raclawickiej rozpoczął pracę Powiatowy Zespół do Spraw Orzekania o Niepełnosprawności. Od dwóch lat z myślą o osobach niepełnosprawnych ukazuje się „Poradnik dla niepełnosprawnych”.

Promocja zatrudnienia

W latach 2007-2010 sukcesywnie zwiększała się ilość środków Funduszu Pracy pozyskiwanych przez Powiatowy Urząd Pracy Koszalinie na aktywne formy promocji zatrudnienia. Tylko w 2010 roku powiat dysponuje na ten cel kwotą 26. 476 000 złotych.

W ramach posiadanych środków Urząd realizował następujące formy aktywizacji: prace interwencyjne, roboty publiczne, staże pracy, przygotowanie zawodowe w miejscu pracy, przygotowanie zawodowe dorosłych, refundacje kosztów utworzenia stanowisk, dofinansowania rozpoczęcia działalności gospodarczej, szkolenia osób bezrobotnych oraz osób niepełnosprawnych poszukujących pracy, prace społecznie użyteczne, refundacje składek na ubezpieczenia społeczne, refundacje kosztów opieki nad dzieckiem, zwrot kosztów przejazdów do pracy, na staż, przygotowanie zawodowe, lub przygotowanie zawodowe dorosłych, prace społecznie użyteczne poza miejscem zamieszkania.

Ogółem w okresie 01.01.2006r. - 31.06.2010r. do poszczególnych form wsparcia skierowanych zostało 16 290 osób bezrobotnych zarejestrowanych w PUP Koszalin.